Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, sobota 21 sierpnia 1937** **Nr. 231 a**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Czechosłowacja -- obiektem nagonki faszystowskiej

Portugalia -- narzędziem w rękach „pewnych" mocarstw

Jak Praga tłumaczy konflikt z Portugalią

Praga, 21. 8. (R) Podniecenie wywołane nagłym wyjazdem posła portugalskiego z Pragi nie tylko nie osłabło, lecz przybrało raczej na sile, do czego przyczyniły się głównie dzienniki niemieckie i włoskie, które solidaryzując się ze stanowiskiem Portugalii wystąpiły równocześnie z atakami na Czechosłowację. Społeczeństwo tutejsze ma wprost uczucie, że stoi w obliczu nowej kampanii, zmierzającej do osłabienia odporności moralnej i politycznej państwa. Wynika to niedwuznacznie z głosów tutejszej prasy.

Zachodzi podejrzenie — pisze „Narodni Politika" — że Portugalię wysunęły te mocarstwa, którym zależy na tym, by dowieść wobec Europy, że Czechosłowacja jest zwolenniczką czerwonych rządów. Czechosłowacja — zapewnia „Czeskie Słowo" — przy licznych sposobnościach składała oświadczenia, że nie chce przystępować do żadnego frontu ideologicznego. Praga musi obstawać przy tym, że w jej zatargu z Lizboną chodzi o zwykły spór handlowy, którego rozwiązanie drogą odwołania i zawieszenia stosunków dyplomatycznych jest po prostu groteskowe. Byłoby rzeczą konieczną — wywodzi dalej dziennik — by Portugalia wyjaśniła, co właściwie zamierzała osiągnąć swoim krokiem. Jeżeli pragnęła zdyskredytować Czechosłowację, jako kraj, ulegający tak dalece ideologii obcej, że nawet wyrzeka się korzystnego interesu, to takim samym prawem Czechosłowacja mogłaby wystąpić z zapytaniem, jaki front ideologiczny Lizbona pragnie właściwie wzmocnić swoim niezwykłym postępkiem. Czechosłowacja jednak woli na razie nie wdawać się w ogóle w tego rodzaju dyskusje. Uprawnienie do twierdzenia, że niektóre mocarstwa tylko użyły Portugalii przeciwko Czechosłowacji jako taranu, dzienniki tutejsze czerpią z artykułu londyńskiego „News Chronicle", który, powołując się na źródła francuskie, donosi, że poseł czechosłowacki w Berlinie zwrócił ostatnio uwagę swego rządu na przygotowującą się w sierpniu dyplomatyczną ofensywę przeciwko Czechosłowacji.

Chcąc stępić ostrze tej ofensywy i rozprószyć legendę polityczną, krzewiącą się około zatargu politycznego z Portugalią, rząd tutejszy ogłosił ponownie komunikat, w którym kreśli szczegółowo przebieg rokowań o dostawę broni i stara się wykazać, że postępował poprawnie i tylko zachowanie się rządu portugalskiego uniemożliwiło przeprowadzenie transakcji.

decyzję ściśle na umowie londyńskiej z tym dodatkiem, że owe zobowiązania zmuszają rząd praski do wstrzymania dostawy broni stronom walczącym w Hiszpanii, bądź to drogą bezpośrednią, bądź też pośrednią. Na to odpowiedział rząd portugalski, że on sam również dotrzymuje umów londyńskich, a dowodem tego jest, że nie było znikąd żadnych skarg na stanowisko Lizbony, a więc również i żadnych skarg ze strony Czechosłowacji. Później oświadczył rząd praski, że chodzi w tym wypadku o zarządzenie ogólnej natury i dotyczy ono w ogólności eksportu broni z Czechosłowacji, który zezwolony zostanie dopiero po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii. W końcu zażądała Praga gwarancji od Portugalii, że zamówiona broń nie zostanie zużytkowana do celów jednej lub drugiej strony walczącej w Hiszpanii. Na to odpowiedział rząd portugalski, że nie widzi powodu do dawania specjalnego oświadczenia, ponieważ muszą wystarczyć jego dotychczasowe zobowiązania, wypływające z umowy londyńskiej. Poselstwo oświadcza w końcu, że rząd praski operował najpierw przyczynami natury politycznej, przeobrażając następnie te przyczyny polityczne w przyczyny natury gospodarczej i usiłował zamaskować poprzednio podane przyczyny. Fakt ten zmusił rząd portugalski do zajęcia jasnego i zdecydowanego stanowiska.

Jeszcze jedno wyjaśnienie portugalskie

Wiedeń, 21. 8. (N) Korespondencja „Herzog" otrzymała od poselstwa portugalskiego w Wiedniu następujące oświadczenie w sprawie konfliktu portugalsko - czechosłowackiego.

Rząd portugalski zawarł kontrakt z Czechosłowacką fabryką broni „Zbrojówka" w Brnie, na mocy którego fabryka miała dostarczyć partię karabinów maszynowych. Rząd portugalski podkreśla, że zamawia je wyłącznie dla armii portugalskiej. Jednakowoż fabryka wyraziła po pewnym czasie powątpiewania co do celu przeznaczenia tych karabinów maszynowych. Wskutek tego poselstwo portugalskie w Pradze zapytywało dyrekcję fabryki o prawdziwą przyczynę tego kroku, ponieważ uważało wyjaśnienia fabryki za pozorne tylko. Dwaj dyrektorzy tej fabryki zwrócili się do poselstwa portugalskiego z oświadczeniem, że rząd czechosłowacki zabronił wywozu zamówionej broni. Jako powód podali stanowisko, jakie zajęła ona w komitecie nieinterwencji. Na zapytanie poselstwa skierowane do ministerstwa spraw zagranicznych w Pradze, otrzymało ono odpowiedź, że rząd czechosłowacki opierał swoją

Oskarżył posterunkowych o pobicie

Warszawa, 21. 8. PAT. Przed Sądem Okręgowym w Gdyni stanął Władysław Gradomski z Gdyni, oskarżony o to, że w piśmie do prokuratora S. O. w Gdyni oskarżył funkcjonariuszów służby śledczej Władysława Maja i Wacława Niewiro o pobicie go podczas przesłuchiwania w nocy na 25 grudnia 1936 r. oraz w czasie przebywania przez kilka następnych dni w areszcie.

Sąd po rozprawie skazał Gradomskiego na rok i 6 miesięcy więzienia. Gradomski był już 7 razy karany.

Bomba chińska ugodziła krążownik amerykański

Waszyngton. 21. 8. (R) Departament marynarki otrzymał informacje, że krążownik „Augusta" został trafiony przez bombę chińską. Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza z tego powodu bezpośrednio protestować w Nankinie, natomiast admirał Yarnell oraz generalny konsul Stanów Zjedn. złożą energiczny protest na ręce chińskich władz lokalnych w Szanghaju. W sprawie tej rząd amerykański odbył nadzwyczajne posiedzenie.

Waszyngton. 21. 8. (R) W sprawie zbombardowania krążownika amerykańskiego „Augusta" sekretarz stanu Hull oświadczył, że jest to incydent godny ubolewania, jednak obywatele amerykańscy w Szanghaju, winni mieć ochronę, póki się tam znajdują, aczkolwiek zalecono im jak najszybsze opuszczenie miasta. Przewodniczący komisji zagranicznej izby reprezentantów senator Pittmann oświadczył, że bombardowanie uważa za nieumyślne. Incydent ten nie wpłynie na zmianę polityki Stanów Zjedoczoych wobec wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Okręty amerykańskie pełnią tam jedynie służbę policyjną.

Nowe protesty brytyjskie przeciw działaniom wojennym w Szanghaju

Londyn. 21. 8. Agencja Reutera komunikuje: Aczkolwiek w Londynie ubolewają z powodu negatywnego stanowiska Japonii, wobec propozycyj brytyjskich, dotyczących neutralizacji Szanghaju, w kołach brytyjskich sądzą, że Japonia zmieni być może swe stanowisko. Z chwilą wybuchu walk w Szanghaju uwaga Japonii była skierowana nie tylko na zabezpieczenie obywateli obcych, lecz również miała na względzie obronę dzielnicy przemysłowej pomiędzy Hong-Kiu, gdzie toczą się walki oraz odcinkiem rzeki Wang Pu, gdzie stoją na kotwicy japońskie okręty wojenne. Część tego odcinka stanowi dzielnica Yang Tse Pu, w której zainwestowano kapitałów brytyjskich na sumę 100 milionów funtów szt. Dzielnica ta została powierzona ochronie japońskiej w roku 1927 podczas wojny domowej w Chinach. Aczkolwiek układ, ten był tymczasowy, dzielnica ta stała się od tego czasu japońską bazą wojskową i jest obecnie przedmiotem natarcia chińskiego.

Koła, zbliżone do ambasady japońskiej w Londynie oświadczają, że projekt neutralizacji Szanghaju mógł być przychylnie rozpatrzony przez Japonię w fazie poprzedniej. Obecnie zaś, z chwilą wybuchu działań wojennych na szeroką skalę nie nadaje się do dyskusji.

Rządy Chin i Japonii zostały powiadomione, iż rząd brytyjski zastrzega sobie prawo dochodzenia na obu rządach wszelkich strat, poniesionych z tytułu działań wojennych w Szanghaju przez obywateli brytyjskich, jakoteż domagania się odszkodowania za ewentualne spustoszenia obiektów, stanowiących majątek brytyjski. Jednocześnie złożono protest na ręce rządu japońskiego, w sprawie zajęcia niektórych obiektów koncesji międzynarodowej, stanowiących własność brytyjską, przez wojska japońskie. — Rząd japoński został poinformowany, że nawet w razie, jeśli zajęcie owych obiektów było uzasadnione, rząd brytyjski będzie domagał się odszkodowania, zwłaszcza, jeśli obiekty te zostaną uszkodzone. Pretensje te rząd brytyjski zgłosi we właściwym czasie.

Czechosłowacja dostarczy Chinom broni

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż. 21. 8. (A) „Journal de Finances", omawiając układ, jaki zawarł ostatnio chiński minister skarbu dr Kung z czeskimi zakładami „Skoda", które udzieliły Chinom kredytu towarowego w wysokości 10 milionów funtów szt., zaznacza, iż charakter tego układu nie ulega wątpliwości, jeśli się zważy, iż „Skoda" fabrykuje przede wszystkim materiał wojenny. Pismo daje do zrozumienia, iż układ powyższy mógł dojść do skutku, ponieważ Chiny mogły udzielić „Skodzie" kredytów, jako gwarancji za użyczony im kredyt, kredytów, jakie otrzymały w wysokości 100 milionów franków od konsorcjum banków francuskich.

15 samolotów sowieckich i kilkanaście amerykańskich poszukuje Lewoniewskiego

Moskwa, 21. 8. PAT. Ogólne kierownictwo akcji ratunkowej Lewoniewskiego powierzono prof. Schmidtowi. Prof. Schmidt oświadczył, że nawiązanie łączności radiowej z samolotem Lewoniewskiego jest niemożliwe, ponieważ nieznane jest miejsce jego lądowania, zaś poszukiwania są nadzwyczaj trudne ze względu na jesienne warunki atmosferyczne w okolicach podbiegunowych. W akcji bierze udział 9 samolotów 4-motorowych i 2-motorowych oraz 6 samolotów jednomotorowych.

Jednocześnie zorganizowano poszukiwania od strony Ameryki, w których bierze udział Wilkins, Mattern oraz szereg wybitnych lotników amerykańskich i kanadyjskich. Do Ameryki przybył już z Ochocka 2-motorowy wodnosamolot sowiecki, pilotowany przez Zadkowa. Dwa wielkie samoloty n-206 i n-207 znajdują się w drodze z zachodniej części Arktyku do wschodniej. Samoloty jednomotorowe znajdują się częściowo na pokładzie łamacza lodów „Krassin" w pobliżu Alaski, zaś częściowo na wyspie Rudolfa.

Moskwa. 21. 8. (R) Komisja rządowa, organizująca raid Moskwa—Ameryka północna ogłasza za pośrednictwem agencji Tass, następujący komunikat: Lotnik Zadkow na wodnopłatowcu N-2 wylądował w Barrow, skąd rozpocznie regularne loty w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego. Lodołamacz „Krassin" znajduje się w odległości 10 mil od Point Barrow w lodach i oczekuje na ustąpienie mgły, by móc posuwać się dalej. Wodnosamolot, nabyty w Ameryce i pilotowany przez Wilkinsa, wystartował z Nowego Jorku, kierując się do Portu Artura w Kanadzie w pobliżu Wielkiego Jeziora Przygotowania dalszych trzech samolotów ratowniczych typu Ant-6 zostały ukończone w Moskwie. Dziś odbędą się loty próbne tych samolotów, poczem ekspedycja wyruszy do Arktyki. Wśród członków ekspedycji ratowniczej znajdują się Szewielow — jako szef ekspedycji, Wodopianow — dowódca oddziału i dowódca samolotu N-170, Mołokow — dowódca samolotu N-171, Aleksiejew — dowódca samolotu N-172, Spiryn — szef nawigacji. Załogi samolotów ratowniczych zostały skompletowane głównie z uczestników ekspedycji do bieguna północnego.

Gabinet turecki zastanawia się nad występami tajemniczych łodzi podwodnych

Stambuł. 21. 8. (R) Kemal Ataturk wraz z członkami gabinetu i szefem sztabu generalnego powrócił z manewrów do Stambułu. Wieczorem odbyło się posiedzenie gabinetu na którym omawiana była sprawa działalności tajemniczych łodzi podwodnych, atakujących statki po przejściu cieśniny dardanelskiej.

Równoczesny występ bandy fałszerzy czeków w kilkunastu miastach francuskich

Paryż. 21. 8. (R) Wczoraj rano, wkrótce po otwarciu banków, kilkunastu członków zorganizowanej bandy fałszerzy przedstawiło w kasach banków w kilkunastu miastach prowincjonalnych akredytywy, każda na sumę 75 tysięcy franków. W kilku miejscowościach, a mianowicie w Clermont Ferrand, Rouen, Lemans, Flers de Lorne, fałszerze *zdołali podjąć pieniądze*. Natomiast w Charleville, Orleanie i w kilku innych miastach, położonych w Normandii, *fałszerzy aresztowano.*

O. N. R.-owcy nie będą wypuszczeni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 8. (A) 8 członków O.N.R. ze studentem Olejniczakiem na czele, którzy osadzeni są od dłuższego czasu w więzieniu na Pawiaku pod zarzutem przynależności do potajemnej organizacji i udziału w zamachach petardowych, podejmowali starania o zmianę środka zapobiegawczego. Podanie o wypuszczenie aresztowanych na wolność pozostało bez uwzględnienia.

O co starostwo łódzkie oskarża endeków

Warszawa, 21. 8. (A) Z Łodzi donoszą, że Starostwo Grodzkie pociągnęło do odpowiedzialności karnej kilkudziesięciu członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Akt oskarżenia zarzuca im między innymi, że wielu członków Stronnictwa Narodowego brało w dniu 15 bm. udział w uroczystości i pochodach w mundurach nie zalegalizowanych przez władze. Poza tym w pochodzie brali udział delegaci szeregu powiatów województwa łódzkiego, co nadało uroczystości charakter zjazdu okręgowego, na który Stronnictwo nie posiadało pozwolenia. W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca poszczególnym członkom Stronnictwa przeprowadzenie w dniu święta żołnierza nielegalnej zbiórki pieniężnej.

Występy „falangistów" na ulicach Warszawy

Warszawa. 21. 8. Dzisiejszy „Dziennik Ludowy" pisze: Od kilku dni kolporterzy oenerowskiej „Falangi" na ulicach Warszawy, otrzymali mundury i polecenie śpiewania. Rzeczywiście śpiewają w częstochowskich rymach piosenki, nawołując do różnych przestępstw, zagrożonych więzieniem przez kodeks karny. „Falangi" nikt nie kupuje — więc kolporterzy nie mają zarobku ze sprzedaży. Widocznie administracja chce wynagrodzić kolorterów w ten sposób, że daje im okazję do zarobkowania śpiewaniem, ale i to nie pomaga, bo Warszawiacy nie frajerzy i za byle co nie płacą. Ale policja swoją drogą mogłaby nie dopuścić do publicznego pochwalania przestępstw kryminalnych.

Nocne wyczyny agitatorów antyżydowskich

Warszawa, 21. 8. (A) Z Sosnowca donoszą, iż w piątek w nocy na prawie wszystkich sklepach żydowskich nieznani sprawcy wymalowali trudno zmywalnymi farbami napisy „Tu Żyd". Policja przystąpiła do usunięcia tych napisów i poszukuje jednocześnie sprawców.

Jak donoszą z Chorzowa, w nocy wybito wszystkie szyby w tamtejszej bóżnicy.

—<>—

Głosy prasy paryskiej o konflikcie Lizbona-Praga

Paryż, 21. 8. (A) Niespodziewana komplikacja, która zaszła na terenie międzynarodowym z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłowacją, wywołała liczne komentarze w prasie paryskiej.

Konlifkt, który wybuchł między Portugalią a Czechosłowacją — oświadcza „Le Matin" — stanowi sukces dla Moskwy. Jest to w każdym razie nowy kamień dołożony do muru, który dzieli narody na dwa bloki rozgraniczone, a mianowicie blok marksistów i blok antymarksistów.

Dziennik „L'Epoque" znajduje, że w całej też sprawie nie było dostatecznych elementów dla zerwania stosunków dyplomatycznych. Portugalia oskarża bowiem Moskwę o to, że wytknęła Czechosłowacji linię, po której ta ostatnia ma kroczyć, wówczas, gdy Czechosłowacja miałaby daleko większe prawo zarzucać Portugalii, że dała się natchnąć przez Niemcy. Dość przeczytać bowiem dzienniki niemieckie — pisze dalej „L'Epoque" — aby stwierdzić zadowolenie, które panuje w Berlinie z powodu tego zajścia. Interes Niemców polega na tym, aby wykazać światu, jak silnie Czechosłowacja znajduje się pod wpływem Moskwy. Chodzi im o to, aby opinia publiczna we Francji, która sympatyzuje z gen. Franco, odwróciła się od niego.

W tym samym duchu występuje dziennik „Ordre", który oświadcza, że dyktator Portugalii Salazar prowadzi grę niebezpieczną zarówno dla niego samego, jak i dla jego kraju. Salazar wywołuje po prostu wypadki. Europa centralna znajduje się bowiem w tak niepewnej sytuacji, że najmniejsze nieostrożne posunięcie zdolne jest spowodować niemożliwe kom plikacje.

Wreszcie dziennik „Le Temps" zaznacza, że nowy ten incydent komplikuje znacznie sytuację międzynarodową, a dla rozjaśnienia jej powinny być użyte jak największe wysiłki ze strony mocarstw, dbających o zachowanie pokoju.

Słabe widoki zbliżenia angielsko-włoskiego

przed ukończeniem wojny hiszpańskiej

Londyn, 21. 8. (A) Ambasador angielski w Rzymie sir Eric Drummond wyjechał wczoraj do Szkocji, gdzie spędzi swój urlop. Odwiedzi on premiera Chamberlaina, który również spędza swój urlop w Szkocji, by omówić z nim rokowania z rządem włoskim, które rozpoczną się z końcem września, po powrocie ambasadora do Rzymu.

Koła polityczne w Londynie zapatrują się bardzo pesymistycznie na możliwość osiągnięcia porozumienia z Włochami przed zakończeniem wojny domowej w Hiszpanii, w której Włochy są zbyt silnie zaangażowane, by mogły z Anglią prowadzić cum bona fide rokowania.

Niesamowity obraz zniszczenia w Szanghaju

Szanghaj, 21. 8. (R) Z wysokości semaforu, stojącego na nabrzeżu francuskim dokładnie widać, że wszystkie zabudowania na Brodweyu pomiędzy Hong-Kiu a Yuang—Tse—Pu na przestrzeni około półtora kilometra są spalone po bombardowaniu chińskim. Walka na tym odcinku była szczególnie zaciekła w ciągu ostatnich 24 godzin. Według innych informacyj, pożar Brodweyu wzniecony został przez żołnierzy chińskich, którzy chcieli w ten sposób oddalić od siebie ciągnące za wojskami regularnymi oddziały partyzantów chińskich. Olbrzymi pożar wybuchł w Putung w magazynach bawełny, należących do towarzystwa brytyjskiego. W najbliższym sąsiedztwie magazynu stał krążownik francuski „Lamotte — Piquet". Buchające wysoko płomienie rzucały niesamowite blaski na stojące w pobliżu okręty wojenne państw europejskich. Nad ranem ogień dogasa.

Szanghaj, 21. 8. (R) Japońskie okręty wojenne bombardowały przed wschodem słońca Putung. Nad ranem lotnicy japońscy stoczyli walkę z lotnikami chińskimi. Jeden aparat chiński został strącony. Lotnik wylądował na spadochronie.

Włosi zajęli wszystkie pierwsze miejsca w locie Istres-Damaszek-Paryż

Damaszek. 21. 8. (R) Klasyfikacja samolotów biorących udział w wyścigu Istres—Damaszek—Paryż, przedstawia się jak następuje: Pierwsze miejsce załoga włoska Fiori—Lucchini — 6 godz. 52 min. szybkość przeciętna ok. 424 klm/godz.

2) załoga włoska Cupini—Barravisi 6 godzin 53 min.

3) ex equo zajmują załogi włoskie Tondi—Moccateli i Biseo—Mussolini, osiągając czas 3.55 min. Piąte miejsce zajmuje załoga Robis—Trineblov, mając czas 7 godz. 1 min. szóste miejsce również załoga włoska Rolandi—Bonini — czas 7 godz. 17 min., siódme miejsce załoga włoska Gaeta—Puesta czas 7 godz. 39 min. Ósme miejsce zajmuje załoga włoska Lupi Castelani. Czas 8 godz. 18 min. Dziewiąte i dziesiąte miejsce ex equo zajęli Anglik Clouston i Francuz Codos, którzy przebyli trasę w 8 godz. 36 min. Na jedenastym miejscu znajduje się samolot francuski, pilotowany przez ppłk. Francois, który osiągnął czas 8 godz. 57 min. Dwunaste miejsce zajął Guillaumet, mający czas 10 godz. 25 min.

Wypadek podczas startu w Damaszku

Damaszek. 21. 8. (R) O godz. 6.54 wylądował tu samolot Rossiego, o losy którego poważnie się niepokojono. Rossi oświadczył, że musi wycofać się z wyścigu, wobec poważnego spóźnienia. Oświadczył on dalej, że miał wypadek, który w znacznym stopniu odbił się na szybkości jego samolotu.

W czasie startu samolotu włoskiego z załogą Lupi—Castelani wydarzył się wypadek. Samolot w czasie startu skapotował i rozbił się. Olbrzymi zapas benzyny wylał się z rozbitych zbiorników, szczęśliwie *jednak nie zapalił się. Lotnicy wyszli z wypadku bez szwanku.*

Załoga Gaeta—Puesta wystartowała o g. 5.30. Cupini—Barravisi o godz.5. 15, Biseo—Mussolini o godz. 5.16, Rolandi—Bonini o godz. 5.27. Samolot francuski, pilotowany przez Guillaumet przeleciał nad lotniskiem, o godz. 5.41 nie lądując.

Komunikat wojsk rządowych

Walencja. 21. 8. (R) Ministerstwo obrony narodowej w komunikacie oficjalnym donosi: W ciągu poranka wojska rządowe zajęły na froncie zachodnim m. Punta Salvario. — Wczoraj w południe na froncie północnym pod Santander wojska rządowe odparły atak nieprzyjaciela w pobliżu Entranbas Mestas i San Pedro de Romeral. Na froncie południowym żadnych zmian szczególnych nie notowano.

TAJEMNICE „ODDZIAŁU DRUGIEGO"

Za kulisami francuskiej służby wywiadowczej

Dlaczego zdobyty niemiecki plan Schieffena nie ocalił Francji od inwazzji

CO TO JEST „ODDZIAŁ DRUGI"?

Pewien pułkownik, przydzielony do oddziału drugiego sztabu głównego armii, wręczył mi instrukcję ministerialną z dnia 28 maja 1924 r., w której wyczytałem:

„Drugi oddział sztabu głównego armii ma następujące obowiązki:

1. Zbierać informacje wszelkiego pochodzenia, o nieprzyjacielu;
2. Dokonywać wykładni tych informacji, a potem ich syntezę;
3. Rozsyłać te informacje, do wszystkich, którzy są w nich zainteresowani..."

KTO JEST NIEPRZYJACIELEM? KTO BĘDZIE NIEPRZYJACIELEM?

W rzeczywistości oddział drugi zbiera informacje o wszystkich armiach zagranicznych, zaprzyjaźnionych i wrogich. „Informacje — podkreśla instrukcja ministerialna — o poborze, mobilizacji, organizacji; sprzęcie; uzbrojeniu; regulaminie; taktyce i moralności, o sytuacji politycznej, gospodarczej i moralnej państw nieprzyjacielskich! A wreszcie o zamiarach nieprzyjaciela".

Zadanie poważne... Odpowiedzialność zastraszająca...

CZĘŚĆ WIDZIALNA

Oddział drugi ministerstwa wojny dzieli się na dwie uzupełniające się organizacje, ale różniące się istotnie swoim przeznaczeniem, swoim personelem i, żeby tak powiedzieć, swoją mentalnością. Jedna organizacja jest częścią widzialną, oficjalną, reklamowaną. O tej mówi instrukcja:

1) Sekcja zdobywania dokumentów nieprzyjacielskich, które oficerowie sortują, kwalifikują i tłumaczą; w czasie wojny sekcja ta uzupełnia się sekcją badania jeńców i wszystkich osób, wracających z frontu;

2) Sekcja badania terenu złożona z oficerów kartografów i rysowników, pracujących łącznie z sekcją informacyjną lotnictwa i artylerii;

3) Sekcja szyfrów, odcyfrująca szyfrowane dokumenty wszelkiego pochodzenia;

4) Sekcja badań, w której oficerowie, wszyscy dyplomowani, niejako przepuszczają przez sito wszystkie informacje, które im podają inne sekcje

Cała ta służba jest oczywiście ściśle tajna. Dokumenty muszą być zawsze pisane ręcznie lub na maszynie ręką oficera, lub odpisane pod jego bezpośrednim nadzorem. Rozmowy telefoniczne są kontrolowane przez podsłuch.

CZĘŚĆ NIEWIDZIALNA

Ale istnieje inny „oddział drugi". Jego siedziba nie znajduje się w samym ministerstwie. Proszono mnie o nieokreślanie jego pomieszczenia, ale mam wrażenie, że dla nieprzyjaciela jest to „sekret Poliszynela".

Ten „oddział drugi", to tajemnicze S. R. (służba informacyjna). Dzieli się również na sekcje. — Pięciu lub sześciu wyspecjalizowanych oficerów, należy do każdej z nich: sekcja niemiecka, sekcja rosyjska, sekcja włoska i sekcja angielska.

Jest tam również, od krótkiego czasu, sekcja radiowa, której istnienie zdradzają na zewnątrz dwie długie anteny. Te specjalne sekcje mają za zadanie chwytać deszyfrować i tłumaczyć komunikaty radio-telegraficzne, wymieniane między obcymi rządami, ich sztabami głównymi, ambasadami i konsulatami.

W suterynach stworzono służbę fotograficzną. W ogromnej sali doskonale wyposażonej, specjaliści wykonują powiększenia dokumentów tajnych, dostarczonych przez agentów własnych, operujących zagranicą.

Ze względów elementarnej ostrożności agenci składają swoje raporty dopiero po powrocie ze swoich misji. Bo mimo obecności przy bramie dwóch policjantów w mundurach, byłoby zbyt wygodnym dla wywiadu obcego wejść do gmachu i przy pomocy aparatów fotograficznych, umieszczonych w zegarku lub torebce damskiej, porobić zdjęcia wszystkich tajnych agentów.

— Jest już dość pożałowania godne — powiedzieli mi niektórzy oficerowie S. R. — że prowadzi do nas tylko jedno wejście, położone naprzeciw sześciopiętrowej kamienicy i że w ten sposób mogą nas nasi przeciwnicy stale obserwować.

S. R. jest strzeżona przez kilka wilczurów o groźnych kłach. W nocy krążą patrole. Wszędzie są dzwonki elektryczne. Każdy gość jest zaraz przy wejściu fotografowany. Szafy opancerzone, otwierają się jedynie przy pomocy szyfrów, znanych tylko oficerom. Cały personel składa przysięgę co do absolutnej dyskrecji. Piwnice, w których ukryte są dokumenty, mają mury o grubości jednego metra. Przesyłanie dokumentów odbywa się tylko w teczkach zamkniętych na klucz.

S. R. ma swoją centralę elektryczną. W razie przypadkowej lub umyślnej przerwy w miejskiej elektrowni, lokal S. R. nie byłby pogrążony w ciemnościach. Stale pełni tam nadzór kierownik służby wewnętrznej: major w asyście kapitana — którzy równocześnie pełnią służbę policji wewnętrznej i zajmują się opłacaniem — z tajnych funduszów wojskowych — agentów, wysyłanych w misjach zagranicę.

JAK PRACUJE S. R.?

Baron von der Lancken, który był przez długi czas radcą ambasady niemieckiej w Paryżu, opowiadał mi pewnego razu, w jaki sposób, jako młody attache, przypadkowo odkrył filię S. R. Wraz z kolegami swymi spożywał posiłki w pokoju, wynajętym na rue de Lille, akurat naprzeciw ambasady. Panowie ci kazali sobie gotować przez dozorczynię kamienicy i rozmawiali swobodnie w jej obecności. Otóż, dowiedziałem się, że rozmowy ich były dosłownie raportowane drugiemu oddziałowi francuskiemu...

— Przeprowadziliśmy badania — opowiada mi baron von Lancken — i doszliśmy do przekonania że agenci francuskiego S. R. wynajęli pokój nad lokalem w którym spożywaliśmy śniadanie, że wywiercili otwór w kominie i umieścili tam mikrofon, aby, leżąc na brzuchu, podsłuchiwać nasze rozmowy.

I baron von Lancken, na wspomnienie tych odległych czasów, daje wyraz swemu oburzeniu z powodu tego „świństwa".

A jednak na tym polega cała gra! Przetrząsanie śmietników, jak to robiła niejaka Bastian, zatrudniona jako posługaczka a umieszczona przez S. R. u ambasadora niemieckiego hr Münster, dla zamiatania biur i zbierania strzępów listów z koszów do papieru. Taką grą było, jak mi opowiadał major Ladoux, umieszczenie agentów w wagonie, w którym pełnomocnicy niemieccy przybyli by podpisać zawieszenie broni: pseudo kelnerzy, a nawet pseudo dozorczynie w ustępach.

Istotny cel S. R. jest ofensywny. Wysyła zagranicę misje, które powierza personelowi mieszanemu, bo obok dzielnych i lojalnych oficerów, spo

---

Mały FELIETON

STWORZENIE MĘŻCZYZNY

STARORUSYJSKA BAJKA LUDOWA

A kiedy wszechmocny Mega-Dewa zakończył stworzenie świata, zeszedł z nieba na ziemię, ażeby radować oczy swoim dziełem. Jego lot zrodził lekki wietrzyk. Drzewa chyliły w łagodnym pokłonie swoje wierzchołki i wykwitły białe lilie.

Mega-Dewa zerwał taką lilię i wrzucił ją w morze, gdzie fale okryły ją swoją pianą. W następnej chwili wystąpiła z piany morskiej kobieta, smukła jak lilia, lekka jak wietrzyk, zdradliwa jak morze i niestała jak piana morska. Zaledwie stworzona, przyjrzała się sobie kobietą w tafli wodnej i zawołała:

„O, jaka jestem piękna!"

Rozejrzała się wokoło i dodała:

„I jaki piękny jest świat!"

Przystąpiła na brzeg. Wtedy kwiaty poczęły kwitnąć, a tysiące ciekawych oczu spoziërało na kobietę z nieba i błyszczało z podziwu. Tak powstały gwiazdy.

Piękna kobieta przechadzała się po polach i łąkach, a wszystko zachwycało się nią, jednakowoż z niemym podziwem. To się jej z czasem znudziło i rzekła:

„Mega-Dewa! Stworzyłeś mnie piękną, ale nie ma nikogo, ktoby dał wyraz temu zachwytowi!"

Mega-Dewa wysłuchał jej skargi i stworzył ptaki. Te w pełnych natchnienia piosenkach chwaliły i podziwiały jej piękność, a kobieta przysłuchiwała się i uśmiechała. Ale już następnego dnia znudziły się jej te śpiewy ptaków i zawołała:

„Wszechmocny! Śpiewa się o mojej piękności, ale cóż ja mam z tej urody, jeśli nikt nie tęskni za tym, żeby się do mnie przytulić i mnie uściskać?"

Wtedy stworzył Mega-Dewa giętkiego węża. Wąż objął kibić pięknej kobiety i przytulił się do jej nóg. Przez krótki czas była zadowolona, ale później zawołała znudzona:

„Ach, gdybym naprawdę była taka piękna, staraliby się i inni mnie naśladować".

I stworzył jej Mega-Dewa małpę.

Małpa naśladowała każdy ruch kobiety i przez sześć pełnych godzin, kobieta była zadowolona.. Ale później mówiła znowu głosem zdławionym przez łzy:

„Jestem taka piękna i pożądania godna! Śpiewa się hymny o mojej piękności, pełza się u moich stóp i naśladuje mnie. Podziwia się i zazdrości, tak że zaczynam odczuwać lęk. Któż mnie obroni, jeżeli kto z zazdrości będzie mi chciał krzywdę wyrządzić?

I Mega-Dewa stworzył potężnego lwa, gwoli obrony kobiety. Przez trzy godziny była rzeczywiście spokojna, a później zaczęła się znowu skarżyć.

„Jestem piękna! Pieszczą mnie i tulą. Ale kogo ja mam tulić, może potężnego, straszliwego lwa?"

W tej chwili zjawił się koło niej pies i przytulił do jej nóg.

„Ach, jakie przesłodkie stworzenie" zawołała kobieta i pieszczotliwie głaskała jego skórę.

A teraz kobieta nie wiedziała już, czego ma zażądać. Z tego powodu wpadła w okropny gniew i w swojej złości odtrąciła psa nogą. Pies zaskowytał i uciekł. Uderzyła mocno lwa, lew ryknął i rzucił się do ucieczki, stratowała nogą węża, i ten cichutko odpełznął. Zbiła małpę, małpa głośno zaskrzeczała i wspięła się na wysokie drzewo, skarciła ptaki — odfrunęły.

„O, ja nieszczęśliwa" — zawołała kobieta — „Kochają mnie i pieszczą kiedy jestem w dobrym humorze, ale zaledwie tracę humor, uciekają wszyscy i zostawiają mnie samą... O wszechmocny Mega-Dewa, spełń moją ostatnią prośbę: stwórz mi kogoś, ktoby mi schlebiał, pieścił mnie i ochraniał, ale ktoby nie miał odwagi uciec, jeśli będę w kiepskim humorze, ale cierpliwie znosił moje wszystkie kaprysy"

Mega-Dewa długo się zastanawiał i stworzył wtedy — m ę ż c z y z n ę.

(Tłum. S.)

tyka się w tym gronie wątpliwe jednostki obojga płci.

Jakie są te misje? Niech nam wolno będzie — przy wszelkiej dobrowolnie nałożonej sobie dyskrecji, scharakteryzować je na podstawie przykładu. Sprawa ta była zresztą przedmiotem rozprawy przed sądem włoskim.

PROFESOR — SZPIEG

„Przekroczył pan granicę Włoch w dniu 21 sierpnia roku zeszłego. Udał się pan do Triestu, Fiume, potem wzdłuż granicy: do Gorycji, do Caporetto... Jakie oficjalne funkcje pełni pan w swoim kraju?"

„Jestem naczelnym inżynierem dróg i mostów i dyrektorem szkoły politechnicznej w Paryżu", odpowiedział profesor Eydoux, oskarżony przez Włochy o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu państwa, równocześnie z panną Georgette'ą Bonnefond, jego sekretarką.

— Na pańskiej mapie Touring Clubu, oznaczył pan urządzenia i budowle o charakterze wojskowym... Powiedz pan, dlaczego przybył pan do Włoch?

— Aby zebrać informacje natury wojskowej, których odemnie żądano, głównie na granicy włosko jugosłowiańskiej i austriackiej.

— Komu przesłał pan te informacje?

— Mojemu sekretarzowi w Paryżu.

— Który jest równocześnie sekretarzem szkoły politechnicznej?

— Tak.

— A komu sekretarz ten przesłał pańskie zapiski?

— Oficerom służby wywiadowczej...

Śledztwo wykazało, że profesor Eydoux, dyrektor szkoły politechnicznej, posiadający stopień generała dywizji, przesłał z Lublany do S. R. informacje o sile technicznej i przygotowaniach wojskowych na całej granicy jugosłowiańskiej.

Twierdził, że jego misja we Włoszech nie była spowodowana żadnym motywem politycznym, ponieważ jego osobiste zapatrywania skłaniają się ku systemowi społecznemu i politycznemu, zaprowadzonemu w Italii faszystowskiej. Skazany na 5 lat „zamknięcia", profesor Eydoux goszczony był z wielkimi względami, zarówno jak panna Bonnefond, w wygodnej willi włoskiej i szybko oboje zostali ułaskawieni z „wyższych względów dyplomatycznych".

DRAMAT „ODDZIAŁU DRUGIEGO"

Dopóki jest możliwa wojna, szpiegostwo jest — zdaje się „złem koniecznym". Wszystkie kraje mają swój „oddział drugi".

Jednostronne przeprowadzenie „rozbrojenia szpiegów" byłoby szalonym głupstwem: „oddział drugi" jest okiem najwyższego dowództwa.

— Naszą rolą — wyjaśnił mi oficer „oddziału drugiego" — jest przewidywanie.

Przewidywanie!

Pewnego dnia oficer S. R. kapitan Lambling otrzymał w swej poczcie list, podpisany pseudonimem z powieści kryminalnej „Mściciel"; pochodzący z Niemiec nieznany osobnik, proponował „oddziałowi drugiemu" dostarczenie szczegółowych planów niemieckich przeciwko Francji.

Kapitan Lambling nie przywiązywał wagi do tego listu, ale tajemniczy „Mściciel" nalegał i dawał tak zdumiewająco dokładne wskazówki, że kapitan Lambling (który swoim przełożonym naturalnie zdał o tej korespondencji raport) otrzymał polecenie nawiązania kontaktu ze swoim anonimowym korespondentem z tamtej strony Renu.

Trzy spotkania odbyły się: w Paryżu, Brukseli i Nicei, przy których „Mściciel" zjawiał się z głową obandażowaną; jak gdyby przebył operację chirurgiczną... I rzeczywiście dostarczył on S. R. dokumenty przekonywujące zwłaszcza swój notatnik z tajnymi instrukcjami, co niezbicie dowodziło, że był to wyższy oficer, przydzielony do głównej kwatery (najwyższego dowództwa) niemieckiej.

— Zdaję sobie zupełnie sprawę z mej podłości — przyznał — ale szefowie moi znaleźli się wobec mnie w sposób jeszcze podlejszy. Dlatego mszczę się.

Zemścił się w sposób dla Niemiec straszny, bo dokument, którego dostarczył „oddziałowi drugiemu" był to tzw. „plan Schieffena". Ów plan Schieffena, którego praktyczne wykonanie punkt za punktem widzieliśmy jako nieubłagany mechanizm w 1914 r.

Ta doskonała zdobycz S. R. kosztowała Francję tylko 60 tys. franków.

Niestety! Było to uderzenie w próżnię, bo jak wiadomo, plan mobilizacyjny francuski tzw. plan 17, bynajmniej nie liczył się z planem Schieffena... Mimo to, iż szef „oddziału drugiego" wysyłał do Niemiec jedną misję za drugą, która stwierdziła absolutną ścisłość dokumentu sprzedanego przez zdrajcę.

Oto dramat „oddziału drugiego"...

Paul Allard.

A. BIRABEAU

MÓJ PRZYJACIEL BERNARD

Bernard Catenat jest zajmującym człowiekiem. Co więcej — jest oryginalny. Nie wygląda na takiego, jest poważny, trochę nawet surowy — w stosunku do samego siebie. Oryginalność i powaga mogą więc czasem żyć w zgodzie.

Zresztą, zachować powagę w naszych czasach, czy nie jest już to samo dowodem oryginalności?

Odwiedziłem Bernarda przed niejakim czasem. Ma wspaniałe mieszkanie z widokiem na tor wyścigowy Auteuil. Ma forsę!

Oświadczył mi, że zamierza się zaręczyć z pewną młodą panną, przyjaciółką swej kuzynki Elżbiety. Przyznam się, że nie okazywałem zbytniego zainteresowania: ciągle kręciłem się na swoim krześle i oglądałem się na wszystkie strony.

— Co panu jest, właściwie? — spytał mnie zniecierpliwiony.

— No, bo wie pan, mnie się zdaje... mam wrażenie, że tu się coś zmieniło...

— Ach, słusznie — uśmiechnął się chłodno: — Brakuje tu stołu, lampy, tapczana.

— Pewnie w naprawie?

— Hm...

Wahał się trochę, a potem mi wszystko opowiedział:

— Drogi przyjacielu, chętnie pana wtajemniczę, ale to zostanie między nami, zgoda?

— Zgoda!

— A więc, zauważyłem niedawno temu ku wielkiemu memu przerażeniu, że jestem, właściwie graczem. Nałogowym graczem. Do tego czasu nie troszczyłem się o to. Bridge, poker, ruletka — ostatecznie rzecz naturalna u człowieka na moim stanowisku. Ale zacząłem sobie uprzytamniać pewne szczególne symptomy: dziwne jakieś rozgorączkowanie, nerwowe drżenie palców i nieregularne bicie serca. Do diabła! Przecież to już nie żarty. Gram nałogowo. A zdawałem sobie jasno sprawę, że gra ,gdy przechodzi w namiętność, robi się czymś nieskończenie brutalnym, ba — niebezpiecznym. Temu trzeba było zaradzić. Zahamować! Ale jak? Gdzie znaleźć hamulec?

W tym tkwił sęk. Nie jestem, prawda, Krezusem, ale mam w banku ładne konto, więc płacenie długów karcianych i wszelkich w ogóle rachunków nie przedstawia dla mnie żadnych trudności. Uważa pan? Gdy dzisiaj przegram parę tysięcy, nie będzie mnie to bolało. Moim zaś zdaniem, bardzo to jest niedobrze, jeżeli ktoś przegrywa większe sumy i uchodzi mu na sucho. Gdy jakiś biedaczysko traci przy zielonym stole swą fortunę, może być pewny, że nie ominie go kara. Żona... Dzieci... Wierzyciele... Okropność! Ale ja? Zapłacę i basta To niesprawiedliwość!

Postanowiłem więc pieniądze, które wybieram z banku na pokrycie swych długów karcianych, uważać nie za swoje własne, lecz pożyczone tylko. Pan nie rozumie? Ależ to takie proste: gdy ja — gracz — przegrywam 100 fr., wtedy daję sobie — wierzycielowi, tapczan, naprzykład, jako zastaw za te 100 fr., które ja — wierzyciel, sobie — graczowi — pożyczam. Jasne, nie? Ma się rozumieć, że zabroniłem sobie surowo używać zastawionych rzeczy — to znaczy tak długo, dopóki ja — gracz — nie oddam tych 100 fr. sobie — wierzycielowi. Zacząłem od spinek, lecz potem poszły szybko inne rzeczy. Pan widzi: w tym jednym pokoju brakuje lampy, tapczana i stołu. Ale to jeszcze nic. Pokażę panu mój lombard. Pozwoli pan?

Wyszliśmy na korytarz. Bernard otworzył jakieś białe drzwi. Zobaczyłem pokój napełniony najrozmaitszymi rzeczami: Oprócz lampy stołu i tapczana było tam radio, aparat fotograficzny, 3 rakiety tenisowe, laska z srebrnym okuciem, mnóstwo pięknie oprawionych książek, dywany, obrazy, krawaty, jedwabne koszule i na kominku perły, spinki, pierścienie, zapalniczki, zegarki kieszonkowe i kilka papierośnic.

— To wszystko jest zarejestrowane — oświadczył Bernard, pokazując mi notesik. Obok każdego przedmiotu wymieniona jest suma, którą sam sobie pożyczyłem. Aby być pewnym należytej oceny tych przedmiotów, postanowiłem pożyczać sobie zawsze dziesięć procent każdorazowej ceny kupna. Myślę, że żaden lombard nie dałby mi więcej. Wielki Boże! Nie ma pan pojęcia, jakie mam czasem przykrości. Najwięcej brak mi zegarków. Dwa razy spóźniłem się w bardzo ważnych sprawach. A koszule? Czy myśli pan, że przyjemnie jest milionerowi ukazywać się w towarzystwie w taniej koszuli z 5-frankowymi spinkami? Ale nie ustąpię! Przetrzymam! Zdarza się czasem, że mogę coś nie coś wykupić. Szczęśliwy jestem wtedy jak dziecko! Ufnie patrzę w przyszłość: będą ze mnie ludzie!

Ale, niestety, to się zdarza tak rzadko... Bo pan rozumie, mogę przecież to zrobić tylko z pieniędzmi, które wygrywam albo na czymś zaoszczędzam.

Spojrzałem na niego uważnie. Nie żartował. Przeciwnie, oczy jego, błądzące z zadumą po wszystkich tych „zastawionych" rzeczach — oczy jego były smutne.

— Wie pan — ciągnął dalej melancholijnie — gdy oglądam te wszystkie wspaniałości, te piękne i tak pożyteczne rzeczy, których musiałem się wyrzec dla tak marnych sum, męczą mnie straszne wyrzuty sumienia. Pomyśleć tylko, z czego człowiek musi zrezygnować — przez przeklętą grę... Ale nie tracę nadziei że jednak wyzdrowieję!

Wróciliśmy do salonu.

— Naleję panu winka — powiedział Bernard. I dorzucił rozmarzonym głosem:

— Mam jeszcze dzisiaj kieliszki...

Nie widziałem go potem długo, dopiero wczoraj spotkaliśmy się znowu.

— No — spytałem — co słychać nowego?

— Haha interesuje pana wiadoma sprawa? Jest jest, dużo nowego, drogi przyjacielu! Przypomina sobie pan, miałem się zaręczyć z przyjaciółką mej kuzynki Elżbiety. Nie widziałem nigdy mojej przyszłej narzeczonej. Wszystko było ułożone w drodze listownej. Miało to być prawdziwe małżeństwo z wyrachowania. No, dobrze. Ostatecznie cała rodzinka przyjechała do Paryża. Elżbieta miała zaaranżować pierwsze spotkanie. Ależ w naszych czasach tego się nie robi — broniła się. Po prostu pójdziemy wszyscy do niego, zaznajomię was i sprawa skończona. Przyszli. Ojciec, matka, córka i kuzynka Elżbieta. Nie było mnie w domu, miałem w każdej chwili wrócić. Mój kamerdyner — staruszek uważa mnie ostatnio za pomylonego — wprowadził gości do salonu. Zgroza! W moim wielkim pięknym salonie zobaczyli tylko jedno krzesło, firanki i fortepian. Właściwie fortepian też nie należał już do mnie: zastawiłem go za 100 franków. Ale zabrakło miejsca w mym lombardzie... Wyobraża sobie pan przerażenie mych gości? Drzwi od pokoju stołowego były półotwarte. Weszli do pokoju — próżny. Weszli do sypialni: nic, oprócz łóżka... Czego się pan dziwi? Nie przestałem grać i ciągle przegrywałem. „Wielki Boże — zawołała matka — przecież każdy mówi, że on jest bogaty. Tymczasem zbankrutował i chce się bogato ożenić. Chodźmy". I poszli. Całkiem naturalnie. Następnego dnia otrzymałem list od Elżbiety zaproszenie na obiad. Byliśmy sami. Elżbieta wciąż zmuszała mnie do jedzenia. „Czemu nie jesz, kochany Bernardzie, musisz dużo jeść". Rozumie pan? Była pewną, biedaczka, że głoduję w swoim próżnym mieszkaniu. Przy deserze nie mogła się już opanować i płacząc rzuciła mi się w objęcia. „Ach, mój drogi Bernardzie, dlaczego ukrywałeś przede mną swoje ubóstwo?" Zrozumiałem, że płacze z miłości do mnie (biedaka, w jej mniemaniu) i ofiaruje mi właśnie miłość swoją, czego przedtem nie miała odwagi uczynić. Kochana dziewczyna! W następnym miesiącu ślub. Ale, wie pan? Elżbieta żąda kategorycznie, żebym przestał grać. Naturalnie, przestanę ale gdyby nie gra, przegrane, zastawy — nie byłoby naszego ślubu! Zapomina o tym głuptasek... Przyjdź pan za kilka dni do mnie na herbatę. Będziemy mogli usiąść i jeść przy stole. W ciągu tych kilku dni, bowiem, wykupię wszystko, co zastawiłem.

TAJEMNICZY MILIARDER Z DOLINY ŚMIERCI

Poszukiwacz złota, alchemik czy gangster?

NOWY JORK, w sierpniu.

Tuscon małe miasteczko w Arizonie jest dotąd rajem dla poszukiwaczy złota i cowboyów. Dzieją się tam historie naprawdę niezwykłe. O północy do jednego z barów w tym mieście wchodzi tęgi mężczyzna w średnim wieku.

— Ten wieczór — woła ochrypłym głosem — należy do mnie. Walter Scott płaci za wszystkich! Jedzcie i pijcie na mój rachunek.

Przy tych słowach wydobywa on z grubego portfelu 10.000 dolarów i wręcza je kelnerowi, jako zaliczkę na rachunek.

Kim jest Walter Scott? Z czego żyje? Co robi? Jaką wartość przedstawia jego majątek? Na te pytania nikt nie umie odpowiedzieć.

Wiadomo tylko, że jest bardzo bogaty. Kto wie — może nawet bogatszy od Rockefellera. Widziano go często, jak rozdawał kelnerom napiwki w studolarowych banknotach, jak wrzucił do rzeki plik dobrych akcyj tylko dlatego, że nie podobał mu się ich kolor...

Dzisiaj Scott jest w dobrym humorze. Pije już piątą szklankę whisky-and-soda. Zaczyna mówić — o sobie.

COWBOY I CYRKOWIEC

— 40 lat temu prowadziłem oberżę w Beatty, małej kolonii poszukiwaczy złota w Newadzie. Później kilka lat byłem cowboyem.

Wreszcie słynny Buffalo Bill zaangażował mnie do swego cyrku. W ciągu 11 lat objechałem całą Europę i Amerykę. Ale corocznie z początkiem zimy wracałem do Newady. Jak tysiące innych byłem ogarnięty gorączką złota.

Znałem jednak pewną tajemnicę. W r. 1880 poszukiwacz, nazywający się Breyfogle, znalazł w Dolinie Śmierci żyłę złota najbogatszą, jaką kiedykolwiek odkryto. Zwariował ze szczęścia i wkrótce umarł...

Na tym tajemniczy multimilioner urwał swoje zwierzenia.

Kilku młodych ludzi postanowiło odkryć prawdę. Uzbrojeni od stóp do głów, wybrali się oni samochodem do Doliny Śmierci. Po kilku godzinach jazdy stanęli przed olbrzymim zamkiem, zbudowanym w jakimś dziwacznym stylu. Obok, z prawej strony, znajdowało się małe lotnisko z hangarem.

WEJŚCIE WZBRONIONE

Przybysze przeszli olbrzymią, półotwartą bramę w wysokim murze, otaczającym zabudowania. Minęli mały, przepięknie urządzony ogród, budynek elektrowni i radiowej stacji krótkofalowej. Nikt im nie wyszedł na spotkanie, nikt się nie poruszył. Przygniatająca cisza przejmowała niesamowitą grozą.

Szerokie, marmurowe schody prowadziły do wspaniałych, bogato rzeźbionych drzwi zamku. Nikt się nie odezwał, nikt nie poruszył. Ręce śmiałków coraz mocniej ściskały rewolwery. Do klamki przymocowany był sznurkiem pogięty karton, na którym z trudem można było odczytać wyblakłe litery: Zamek jest zamknięty, wejście wzbronione — Scott!

Zeszli po schodach i zaczęli błądzić wśród zabudowań, których przeznaczenia nie sposób było się domyśleć. W jednym z małych domków coś się poruszyło. Ostrożnie weszli do wnętrza. Prymitywne urządzenie było żywym kontrastem luksusu, jaki widzieli wokół zamku. Stał tu stół, krzesło i dwa piece, oddzielone ścianką z dykty.

KIM JEST W. SCOTT?

Przy jednym z pieców, zastawionym rozmaitymi naczyniami i tyglami, stał Scott, ubrany w długi, poplamiony płaszcz. Odwrócił się szybko, chciał coś powiedzieć — ale nagle pochylił się, skurczył i jakby postarzał się o 20 lat.

Potem z czarującym uśmiechem uprzejmego gospodarza przeprowadził gości do zamku. Chciał ich zatrzymać dłużej — ale nie zgodzili się. Chcieli uciec jak najprędzej z tego niesamowitego miejsca.

Kim jest Walter Scott? Nikt nie wie do dzisiaj. Szczęśliwym poszukiwaczem złota, alchemikiem, któremu udało się sfabrykować złoto, czy może — może gangsterem? To ostatnie nie jest wcale wykluczone...

Tajemniczy miliarder z Doliny Śmierci intryguje nadal Amerykę, wydając przy każdej okazji grube pliki dolarów...

JUBILEUSZ PARASOLA

Rok 1937 powinien mieć dużo dni deszczowych — jest to bowiem rok jubileuszu parasolki. Przed pięćdziesięciu laty umarł człowiek, którego całkiem słusznie możnaby nazwać ojcem przemysłu parasolniczego. Tym człowiekiem był Samuel Fox. W roku 1852 uzyskał on patent na swój wynalazek: dziś jedynie używane żelazne druty w szkielecie parasola. Do tego czasu parasol był ciężkim, niewygodnym przedmiotem o drewnianej konstrukcji. Pierwszy Anglik, który zaczął go używać został wykpiony jako snob i zniewieściały wygodniś. W rzeczywistości nie był on ani jednym ani drugim.

Pioner i odkrywca parasola nazywał się Dr James Hanway, był podróżnikiem i filantropem. Znał dobrze Chiny i Persję i ze wschodu właśnie przywiózł do ojczyzny stary, mądry obyczaj używania parasolki.

Na wschodzie jest parasol bardzo dawno znany. Starzy Egipcjanie sadzali swoich bogów i królów pod potężnymi ,przez niewolników noszonymi baldachimami i w wielu wschodnich krajach pozostał on jako symbol władzy. W Marokku jedynie władca ma prawo korzystania z parasola, a nazwa „władca parasola“ występuje często jako jeden z tytułów książąt hinduskich: król Syjamu posiada także tytuł „pana dwudziestu czterech parasoli“. W dawnym państwie ottomańskim poddani, przechodząc obok pałacu sułtańskiego, skłaniali na znak hołdu swoje otwarte parasole.

W tych państwach parasol istniał tylko, jako ochrona przed słońcem — od deszczu nie osłaniał nigdy. Pierwsi chińczycy zaczęli używać go przeciwko deszczom — i z „państwa środka“ przywieźli do Europy, bardziej jako oryginalną zabawkę, niż jako przedmiot praktycznego użytku. Było to w końcu 17 stulecia. Chiński parasol miał rączkę i szkielet bambusowy, pokryty zaś był pergaminowym papierem.

W Europie pierwsze wprowadziły parasolkę panie z towarzystwa; służyła ona jako ochrona sukien przed niszczącymi wpływami słońca, deszczu i wiatru. Ale wprowadzenie parasolki do liczby sprzętów codziennego użytku wziął na siebie dopiero dr Hanway, narażając się przy tym na śmieszność przy pierwszym wyjściu z nią na ulicę.

To wyszydzanie i wyśmiewanie dr Hanwaya rozpoczęli właściciele karet, którzy obawiali się, że mający ochronę przed deszczem przechodnie, rzadziej będą potrzebowali ich usług. Wielu było chłopców ulicznych i włóczęgów, którym sprawiało przyjemność urządzania kawałów i figlów wspólnie ze stangretami.

W czasie dwóch następnych wieków stawał się parasol coraz lżejszy i wygodniejszy. Stare typy posiadały ciężkie, drewniane rączki i pokrycia z grubego jedwabiu. Przez długi czas nazywano je „Robinzonkami“ na pamiątkę słynnej zasłony, jaką zawiesił Robinzon Kruzoe nad zagrodą dla swoich zwierząt. Takie stare parasole możemy jeszcze dziś oglądać w angielskich kościołach wiejskich, używane są przy pogrzebach i noszone nad pastorem. Niektóre z nich dochodzą do dwóch metrów rozpiętości. Ważą półtora, lub nawet więcej kilo. W 19 wieku stały się o połowę lżejsze, a małe, damskie parasoleczki, nie ważą teraz więcej niż ćwierć kilo.

NIEUDAŁY PODSTĘP

Wiedeń i Budapeszt dwa miasta splecione wstęgą Dunaju mają żywy temat do rozmów towarzyskich i opowiadań. Fakt ma oczywiście swoje tło romantyczne, aczkolwiek jego następstwa tchną powiewem życia i prawdy.

Jan Kalman — uchodził w Wiedniu za jednego z najzamożniejszych przemysłowców. Poważny majątek i ogólny szacunek, jakim był otaczany ze strony licznych znajomych upoważnił go do zaślubienia 19-letniej studentki filozofki Marii Mirt. Trzy lata trwało szczęście obojga. Starszy przemysłowiec ustawicznie zajęty kłopotami i konferencjami gospodarczymi, nie mógł jednakże dorównać marzeniom młodej pełnej życia i temperamentu studentki. Coraz częściej dochodziło u obojga do sprzeczek i dysonansów, ukoronowanych wszczęciem kroków rozwodowych.

Pani Maria Mirt wyjechała na koszt i rachunek swego męża do Budapesztu i tam zamieszkała w jednej z will. Przemysłowiec związany rozgałęzionymi interesami z Wiedniem pozostał mu wierny. Wolne chwile poświęcał naradom z adwokatem, zastanawiając się nad znalezieniem przyczyn i rzeczowych argumentów, mogących według prawa austriackiego uprawomocnić rozwód.

Idąc za wskazaniami swego mecenasa polecił jednemu z biur detektywów przeprowadzenie wywiadu o trybie życia swej mieszkającej w oddaleniu żony. Informacje biura detektywów mówiły zawsze o regularnym i wzorowym trybie życia pani Mirt. Żaden cień nie mógł rzucić podejrzenia na zachowanie się młodej małżonki wiedeńskiego fabrykanta. Pewnego razu badając opinię, jaką się cieszyła pokojówka pani Mirt, natrafiono na wprost niewiarygodne meldunki. Okazało się bowiem, że pokojówka tego nazwiska nie zamieszkuje wcale w danej gminie wiejskiej. Dalsze badania stwierdziły bez jakichkolwiek wątpliwości, że pokojówka pani Mirt jest po prostu — mężczyzną przebranym i ucharakteryzowanym na kobietę. Tegoż dnia po dokonaniu tego sensacyjnego odkrycia do Wiednia poszedł telegraficzny raport.

W gabinecie dyrektora Kalmana odbyła się dłuższa narada z adwokatem i szefem biura detektywów. Owocem tej konferencji była skarga sądowa o rozwód obojga małżonków.

Zapowiedź sprawy rozwodowej przed sędzią w Wiedniu wzbudziła w kołach towarzyskich olbrzymie zainteresowanie. Na sali rozpraw zgromadzili się przedstawiciele prasy oraz znaczna grupa osób zaprzyjaźnionych z Kalmanami.

W czasie rozprawy po wysłuchaniu stron i po dłuższej mowie adwokata przesłuchano jeszcze na polecenie sędziego zakonspirowaną pokojówkę Pani Mirt — czyli młodego 24-letniego studenta Ataschiego. Ataschi zeznał, pod przysięgą, że przebywając w jednym domu ze swą panią, nie dopuścił się żadnych postępków, mogących wywołać fałszywe domysły. Natomiast głęboko przejęty rozwojem sprawy oświadczył, że do udawania innej płci skłonił go pod wielką presją materialną adwokat Kalmana.

Zeznanie to wywarło na obecnych duże wrażenie. Właśnie student - pokojówka, którego najwięcej posądzano o flirt, na czym zbudowano cały akt oskarżenia przeciw Marii Mirt, przekreślił misterne przygotowania oskarżyciela. Po chwili ogólnego zdenerwowania pierwszy ochłonął sędzia, który oświadczył, że z braku motywów i argumentów nie może udzielić rozwodu cywilnego, wzywając przeto parę małżeńską, żyjącą w seperacji do pogodzenia się i powrotu do ogniska domowego.

Wypowiedziane z głębokim przekonaniem przemówienie doświadczonego sędziego wytworzyło przełom w sercu młodej pani Mirt i dyrektora Kalmana, którzy ku przerażeniu osłupiałego obrońcy opuścili ponury gmach sądu, postanawiając żyć nadal razem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Na boiskach i bieżniach

Program imprez niedzielnych jest następujący:

w Warszawie.

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16-tej zakończenie meczu Polska-Niemcy. Program drugiego dnia zawodów; o godz. 16-tej — bieg na 400 mtr. przez płotki, o 16.10 — skok wdal o 16.20 — bieg na 1500 mtr., o 16.30 — rzut oszczepem, o 16.40 — 200 mtr., o 16.50 — skok wzwyż, o 17, — rzut kulą, o 17.20 — bieg na 5 klm., o 17.35 — sztafeta 4x400 mtr., o 17.50 — uroczystość wręczenia nagród zwycięskiej drużynie.

Na korcie Legii o 12-tej mecz bokserski Legia-Astoria (Bydgoszcz).

Na boisku Skry o godz. 11-tej mecz rewanżowy w szczypiorniaku Hapoel (Palestyna) — Skra.

Poza tym rozpoczynają się w niedzielę mistrzostwa Ligi okręgowej. Pierwsze mecze są następujące: Okęcie-PWATT (boisko Okęcia), CWS — Granat (stadion miejski), Znicz — Huragan) w Pruszkowie, przy czym mecz ten najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku, gdyż Znicz odmówił wstąpienia do Ligi okręgowej), Legia — Fort Bema (boisko Legii), i Czarni — Warszawianka (w Radomiu). Wszystkie mecze rozpoczynają się o godz. 17-tej.

O mistrzostwo klasy A robotniczego podokręgu walczą Znicz z Sarmatą i Drukarz z Marymontem.

Na prowincji.

W Krakowie odbędą się ogólno-polskie zawody sportowe PPW, mecz piki wodnej o mistrzostwo Polski EKS-Makabi, mecze towarzyskie Wisła — Podgórze, Garbarnia — Wawel (Nowa Wieś), Cracovia — Reprezentacja Marynarki Wojennej oraz mistrzostwa krakowskiej Ligi okręgowej.

W Wielkich Hajdukach jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi Ruch — Warszawianka.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia— Brygada i kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w pięcioboju i sztafetach.

W Bielsku mecz waterpolo o mistrzostwo Polski Hakoah — KSZO.

W Wilnie — mecz finałowy o wejście do Ligi Polonia — Śmigły, wyścig kolarski na trasie Wilno — Podbrodzie — Wilno i długodystansowy wyścig pływacki na Wilii.

W Druskienikach — mistrzostwa tenisowe Zdrojowiska.

W Bydgoszczy — wyścig kolarski Sokoła do granicy niemieckiej.

W Toruniu — wielkie ogólnopolskie regaty wioślarskie.

Zagranicą.

W Rydze — międzynarodowe zawody konne z udziałem polskich jeźdźców.

W Paryżu — mistrzostwa akademickie świata, z udziałem Polaków.

W Kopenhadze — kolarskie mistrzostwa świata (Polacy nie startują).

W Londynie — mecz pływacki Anglia — Holandia.

W Forest — Hills — mecz tenisowy kobiecych reprezentacji Anglii i Ameryki.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

w Warszawie.

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16.45 mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Uroczystości otwarcia nastąpią o 16.50. O godz. 17-tej 100 mtr. o 17.10 — skok o tyczce, o 17.20 — rzut młotem, o 17.25 bieg na 400 mtr. o 17.30 — 110 mtr. przez płotki, o 17.40 — trójskok i bieg na 10 klm. o 17.50 — rzut dyskiem, o 18.20 — 800 mtr. o 18.30 — sztafeta 4x100 mtr.

Na boisku Skry o godz. 17-tej mecz o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego Skra — Gwiazda.

Na boisku AZS mecz szczypiorniaka między palestyńskim Hapoelem i AZS.

Na prowincji.

W Krakowie pierwszy dzień ogólnopolskich zawodów sportowych KPW.

Zagranicą.

W Paryżu akademickie mistrzostwa świata z udziałem Polaków. W Rydze — międzynarodowe zawody konne z udziałem polskich jeźdźców. W Kopenhadze — pierwszy dzień mistrzostw kolarskich świata (Polacy nie startują). W Forest Hills — doroczny kobiecy mecz tenisowy Ameryka — Anglia (PAT).

Z całego świata

W Sztokholmie odbył się mecz lekkoatletyczny Sztokholm - Oslo. Zwyciężyła drużyna szwedzka w stosunku 143:129 pkt. Na uwagę zasługują wyniki na — 800 mtr. — Johannesen (Oslo) 1:54,4 min.

* * *

W Goeteborgu odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji w konkurencjach kobiecych. W zawodach tych padły dwa nowe rekordy Szwecji, a mianowicie: Dysk — Lundsteem 40,74 mtr. W dal — Vretman 540 cm.

* * *

W dniach 11 i 12 września br. rozegrany zostanie na jeziorze Como międzypaństwowy trójmecz wioślarski Włochy, Węgry, Szwajcaria.

* * *

Rozegrany został w Sztokholmie międzypaństwowy turniej pływacki państw skandynawskich Szwecja — Dania — Norwegia — Finlandia. W punktacji drużynowej zwyciężyła Szwecja 39 pkt., Dania 37 pkt. Norwegia 20 pkt. i Finlandia 18 pkt.

* * *

Mecz tenisowy o puchar Europy Środkowej pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Węgier rozegrany będzie w Piszczanach w dniach 20—22 bm.

* * *

W dniu 27 bm. w Grenoble znany pływak francuski Cartonnet zaatakuje rekord świata na 100 mtr. stylem klasycznym.

* * *

Znakomity tyczkarz amerykański, Georg Varoff, właściciel niezatwierdzonego rekordu świata w skoku o tyczce (443 cm) startował w tych dniach w Orleanie. Wygrał on naturalnie w skoku o tyczce, mając wynik 430 cm. Poza konkursem Varoff próbował przeskoczyć poprzeczkę na wysokości 446 cm. W pierwszej próbie jednak Varoff, zrzuciwszy poprzeczkę, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi.

Polacy prowadzą w Międzynarodowych korespondencyjnych zawodach strzeleckich

Od paru miesięcy toczą się zawody korespondencyjnej w broni małokalibrowej o nagrodę honorową pomiędzy 26 drużynami, reprezentującymi 5 państw.

Oryginalny ten turniej jest tak skonstruowany, że najlepsze drużyny 5 państw — Niemiec, Belgii, Holandii, Rumunii, Polski, rozgrywają zawody co kwartał. Zawody te trwać będą trzy lata aż do igrzysk olimpijskich 1940 r. Po trzech latach drużyna, która zdobędzie łącznie największą liczbę punktów zdobędzie na własność nagrodę honorową ofiarowaną przez ministra komunikacji Rzeszy.

W tych dniach dokonano obliczenia odbytych ostatnio drugich z kolei zawodów. Podobnie jak w pierwszych i tym razem pierwsze miejsce wywalczyła drużyna polska, a mianowicie stołeczna Legia, uzyskując 1964 punkty na 2000 możliwych przed KKS Potsdam — 1949, 3) Kadra Warszawa (w pierwszych zawodach zdobyła pierwsze miejsce) — 1946 pkt. 4) Steglitz — 1945 pkt. 5) Policja Hamburga — 6) Poczta Hamburga, 7) Long Rifle Club Bukareszt — 1935 pkt. 8) Vg. Rotterdam.

W klasyfikacji łącznej dwukrotnych zawodów prowadzi warszawska Kadra — 3901 pkt. przed Steglitz — 3897 pkt. i Policją Hamburga 3884 pkt.

Bokserzy Makkabi przeciwko Legii

W dniu 31 bm. w sali teatru Nowości w Warszawie o godz. 21-ej rozegrany zostanie towarzyski mecz bokserski pomiędzy drużynami Makabi i Legii.

Przed Międzynarodowymi mistrzostwami Polski w tenisie

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie, które rozpoczynają się 25 bm. w Bydgoszczy, zapowiadają się niezwykle interesująco. Do turnieju zgłosili się zawodnicy węgierscy — Szigeti i Betto, mistrz Jugosławii Puncec oraz Mitic, 4-ch Niemców z Prus Wschodnich oraz Austriacy Baworowski i Redl.

Do konkurencji pań zgłoszone zostały: mistrzyni Jugosławii Kovacs i mistrzyni Austrii Herbst.

Z zawodników polskich startuje ośmiu czołowych tenisistów, a nadto tenisiści sklasyfikowani w klasie B, juniorzy do lat 20 i seniorzy powyżej 40 lat.

Na turniej ten poza przechodnią nagrodą Pana Prezydenta R. P. szereg nagród zgłosili dostojnicy państwowi.

Atak lekkoatletów Warty na rekord Polski

W dniu 29 bm. w czasie przerwy meczu piłkarskiego o mistrzostwo Ligi, pomiędzy drużynami Warta-Cracovia, lekkoatleci Warty zaatakują rekord Polski w sztafecie 4x1500 mtr.

Sztafeta Warty będzie w składzie: Mackowiak, Szych, Kaszubski i Górny.

Przeciwnikami Warty w biegu powyższym będą drużyny HCP i KSM.

Jeźdźcy polscy u prezydenta Łotwy

Prezydent Łotwy przyjął w piątek na specjalnej audiencji ekipy jeździeckie Polski, Francji, Szwecji i Łotwy, które wezmą udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze.

Prasa łotewska dużo miejsca poświęca tym zawodom, zapowiadając, że walka o pierwsze miejsce toczyć się będzie między polską a francuską ekipą, wyrażając jednak nadzieję, iż Łotysze mimo silnej konkurencji, uzyskają zaszczytne wyniki

Drugi mecz tenisowy Australia-Włochy

W Rimini rozpoczął się drugi towarzyski mecz tenisowy Australia-Włochy. Pierwszy mecz, jak wiadomo, wygrali Australijczycy 4:2. Pierwszy dzień drugiego spotkania wykazał doskonałą formę Palmieriegoo. Wygrał on tym razem z Bromwichem 7:5, 3:6, 6:4, 6:3, w poprzednim meczu, jak wiadomo Palmieri pokonał Crawforda. Drugi mecz rozegrany w Rimini pomiędzy Mac Grathem

i młodziutkim Romanonim wygrał Australijczyk 6:0, 6:0, 10:8. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

Węgry zdobyły puchar regenta Horthy'ego

W piątek zakończył się w Budapeszcie międzynarodowy turniej piłki wodnej o puchar Regenta Horthyego. Turniej wygrała bezkonkurencyjna drużyna węgierska bez straty punkta, mając świetny stosunek bramek 31:3. Drugie miejsce zajęły Niemcy, które straciły trzy punkty. Dalsze miejsca zajmują Belgia, Holandia, Francja i Austria.

Wyniki ostatniego dnia: Belgia—Holandia 5:3, Niemcy—Austria 4:2, Węgry—Francja 7.0.

Pływaczki węgierskie są lepsze od austriackich

Mecz pływacki kobiecych reprezentacyj Węgier i Austrii wygrała drużyna węgierska w stosunku 32:22.

Sensacyjny wyścig lotniczy

Paryż, 21. 8. PAT. Francuskie sfery lotnicze z niezmiernym zainteresowaniem śledzą rozpoczęty wczoraj wyścig lotniczy Istres—Damaszek—Paryż W Paryżu spodziewają się iż indywidualne zalety pilotów francuskich pozwolą im wyjść zwycięsko chociaż zawodnicy włoscy mają na ogół szybszę aparaty. Włosi spodziewają się, że uda się im osiągnąć zwycięstwo, lecąc całą grupą ośmiu aparatów. W tym wypadku Włosi zdobyliby wszystkie trzy nagrody na ogólną sumę 3 miln. franków. Kierownikiem włoskiej ekipy lotniczej jest znany lotnik kpt. Biseo, który będzie kierować całym lotem, wydając dyrektywy przez radio. Włosi spodziewają się, iż przelot trasy długości 6.198 klm. odbędą w ciągu 18 godzin, rozwijając przeciętną szybkość 350 klm. na godz., przy czym w Damaszku zatrzymaliby się Włosi tylko 15 minut, gdyż auto cysterna będzie mogła nalać 6.400 litrów benzyny do rezewoarów 8 samolotów w ciągu 10 minut. Zę strony francuskiej biorą udział w zawodach najlepsi lotnicy, wśród nich Rossi, Codos oraz Guillaumex, który dokonał 56 przelotów nad Atlantykiem południowym.

„Dobrowolne" rozwiązanie związku nauczycieli ewangelickich

Berlin, 20. 8. PAT. Związek ewangelickich nauczycieli religii w szkołach średnich w Niemczech postanowił rozwiązać się. Decyzję tę związek powziął wobec żądań narodowo-socjalistycznego związku nauczycieli w dziedzinie jednolitego kierownictwa światopoglądowego i organizacyjnego wszystkich sił nauczycielskich. Rokowania w tej sprawie toczyły się już od 1934 r., przy czym narodowo - socjalistyczny związek nauczycieli zmierzał do wcielenia ewangelickiego związku nauczycieli religii w swe szeregi. Ostatnie zarządzenie kierownictwa związku nauczycieli, zakazujące swym członkom przynależność do wyznaniowych związków nauczycielskich stworzyło nową sytuację. Związek ewangelicki, pragnąc pozostawić swym członkom wolną rękę w powzięciu decyzji, postanowił rozwiązać się.

Znowu próba wprowadzenia wyborów proporcjonalnych we Francji

Paryż, 20. 8. PAT. Przewódca federacji republikańskiej b. minister Marin zapowiedział, iż natychmiast po zebraniu się parlamentu na jesieni postawi na nowo na porządku dziennym obrad izby deputowanych sprawę reformy ordynacji wyborczej i zastąpienia obecnego systemu okręgów jednomandatowych systemem głosowania na listy z uwzględnieniem proporcjonalności. Sprawa reformy ordynacji wyborczej ciągnąca się we Francji już od szeregu lat i stale odkładana ze względu na interesy poszczególnych ugrupowań partyjnych, powraca periodycznie co pewien czas na forum parlamentu. Dotychczas główny opór przeciw reformie wychodził od radykałów.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Adwokaci na ławach przysięgłych zasiądą w procesie Fleischerowej

W gmachu Sądu Okręgowego przy ulicy Senackiej toczą się gorączkowe przygotowania do procesu Fleischerowej, który rozpoczyna się w nadchodzący poniedziałek.

Proces toczyć się będzie na wielkiej sali sądu przysięgłych, która została gruntownie odczyszczona. Zmieniony został również istniejący dotychczas układ miejsc na sali.

I tak za stołem sędziowskim ustawiono cztery fotele. Zajmie tam miejsce trybunał w składzie: wiceprezes mgr. Nowosielski, wotanci s. o. dr. Kroneneberg i s. o. dr. Wasilewski. Zasiądzie jednak również czwarty sędzia, ze względu na długi czas trwania rozprawy. Proces, który jest rozpisany na 10 dni, potrwa bowiem przypuszczalnie około 2 tygodni.

Na miejscu dla prokuratora ustawiono większy stolik, za którym zajmą miejsca dwaj przedstawiciele oskarżenia publicznego, a to prok. dr. Garbaczyński z Krakowa oraz prok. dr Żeleński z Warszawy. Obok znajduje się dużych rozmiarów szfka na akty, prokuratorskie.

Znajdujący się dotychczas obok miejsc prokuratorskich długi stół dla obrońców został usunięty. Tutaj znajduje się mały stolik. Natomiast obrońcy zajmą miejsca na ławach przysięgłych, które obecnie nie są potrzebne.

Na sali sądowej przed stołem trybunalskim znajdują się jedynie miejsca dla prasy. Usunięto natomiast z tej części znajdujące się tu dotychczas ławeczki dla publiczności.

Publiczność będzie mogła zajmować miejsca jedynie za balustradą, natomiast nie będzie dostępna dla publiczności galeria na II-gim piętrze, która pozostaje zamknięta.

Tragiczna sytuacja materialna pchnęła je do zabójstwa dziecka

W poniedziałek odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa karna, przeciwko dwu siostrom Franciszce i Łucji Kozińskiej, oskarżonym o to, że w lutym br. pod wpływem rozpaczy, z powodu braku środków na utrzymanie, wspólnym działaniem zabiły 2 miesięczne nieślubne dziecko oskarżonej Franciszki Kozińskiej.

Pod koniec 1936 r. Franciszka Kozińska urodziła w Krakowie nieślubne dziecko. — Nie mając zaś pracy, zamieszkała w swej rodzinnej wsi w Bosutowie wspólnie ze swą siostrą Łucją, która również była bezrobotną. Ale również na wsi Franciszka Kozińska nie mogła zarobić na swe utrzymanie, ponieważ posiadanie dziecka w znacznej mierze utrudniało uzyskanie pracy. Obie po padły w skrajną nędzę, a gdy nadto starania o przyjęcie nieślubnego dziecka do żłóbka pozostały bez rezultatu, postanowiły pozbyć się ciężaru jakim było dla nich nieślubne dziecko.

Z początkiem lutego Franciszka Kozińska nakłoniła swą siostrę Łucję do podania swemu dziecku amoniaku, a niezależnie od tego sama pobiła dziecko po całym ciele, poczem wyniosła je do sieni i położyła podczas silnego mrozu na przeciąg godziny na betonowej podłodze. Na skutek tych działań obu oskarżonych dziecko zmarło.

Franciszka i Łucja Kozińska zasiądą obecnie na ławie oskarżonych, jako oskarżone o zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia, wywołanego tragiczną sytuacją materialną.

Oskarżoną Franciszkę Kozińską bronić będzie adw. dr Pleszowski, zaś osk. Łucję Kozińską, adw. dr E. Pleszowska.

Tajemnicze zaginięcie 18-letniej dziewczyny

Policja krakowska została powiadomiona o tajemniczym zaginięciu 18-letniej Stanisławy Michaluk, zamieszkałej przy ul. Składowej 17 w Krakowie. Zaginiona jest wzrostu średniego, szatynka, ubrana w granatowy kostium i bez nakrycia głowy. Wydaliła się ona z domu dnia 18 bm. około godz. 11 przedp. i dotychczas nie wróciła.

Staruszka przejechana przez motocykl

Nieustalonego nazwiska mężczyzna, jadąc motocyklem ul. Juliusza Lea, najechał na Józefę Wilkosz (lat 63) zam. przy ul. J. Lea 78, która upadając na jezdnię doznała lekkich obrażeń. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił ją opiece domowej. Motocyklista zbiegł.

—<>—

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

ŻYD. TEATR LETNI (Stradom 11)—
Dziś: 5 pop. „Di cubrochene heim
8.45 wiwecz.: „Wus is sztarker fun libe"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ucieczka Tarzana".

APOLLO: „Zamek tajemnic" (Guy Standig).

ATLANTIC: „Wilhelm Tell" (Conrad Veidt i „Mój pan mąż" (Carola Lombard, Wiliam Powell).

BAGATELA „Kto ostatni całuje" (Liana Haid, Iwan Petrowicz) — „Noc przed bitwą" (Annabella).

PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" (Kay Francis). — „Pan z milionami" (Gary Cooper).

STELLA: Cyrk Marmunsa (Walace Beery) i „Srebrne ostrogi" (Buck Jones).

SZTUKA: „Barkarola" (Gustaw Froelich, film niem.)

UCIECHA: „Łódź podwodna Nr. 9" (Kobieta i marynarz) (w rolach gł. Dolores Del Rio, Ryszard Dix).

WANDA: Klub kobiet (Danielle Darrieux)

—<>—

Podatek od serenady

Zarząd miejski miasta Messyny na czarownej Sycylii wpadł na wysoce oryginalny pomysł przysporzenia kasie miejskiej nowych dochodów. Oto postanowiono nałożyć podatek na wykonawców serenad miłosnych. Każdy kto zechce teraz przy wtórze gitary odśpiewać serenadę pod oknem ukochanej musi wykazać się kwitem na zaplacone pozwolenie w sumie 10 lirów. Nowy podatek spotkał się — rzecz jasna — z gorącym protestem młodych amantów, którzy przybyli en masse przed gmach zarządu miejskiego i wyprawili „kocią" serenadę przed oknami burmistrza.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.